



Nie wypożyczaj się do domu

**PIOSNKI
WIEŚNIACZE
ZNAD DŹWINY.**

FROM
WESLEYAN
UNIVERSITY

P I O S N K I
W I E Ś N I A C Z E
Z N A O D Ź W I N Y .

I oracz ubogi śpięwa,
Choć od pracęj aż omdlęwa.
Jan Kochanowski.

K S I A Ź E C Z K A T R Z E C I A .



W I L N O .

DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1 8 4 0 .

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 73

Tel 26-68-63

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu egzemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno 1840 roku 21 Czerwca.

Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego
JAN WASZKIEWICZ.

13.850

UKOCHANYM KMIOTKÓM

Z N A D

NIEMNA I DŹWINY.

KIEDYŻ wy bracia czytać będziecie,
Kiedy będziecie wiedzieli,
Żeśmy wam nieśli kłosa i kwiecie,
Cośmy z waszej niwy wzięli?

Z sercem wdzięczności przed niebem, ziemią,
Kładę dar dla was nieznany;
Gdy się promienie światła rozplemią,
Będzie on od was widziany.

Dziś ten niech przezeń chętnie poznaje,
Na kim praca wasza świeci,
Że nam Bóg jedneż uczucia daje,
Ześmy wspólnej matki dzieci.



Jak pierwój uważałem, że w niewielkiej odległości odmienne są piosnki wieśniacze po wsiach; tak w dalszém ich zbieraniu przeświadczyłem się, że w wielkich nawet odległościach są jedne drugim zupełnie podobne, albo z małymi w słowach tylko odmianami, też same. Niemien i Bielica od Dźwiny, Berezyny i okolic Lepelskich niebliskie, a przecież piosnki są podobne; podobne są i znał Wilii w Zawilejskiém. Kto je poprzemosił? Nie druki i pisma; lecz pamięć, serca i usta plemion braterskich. Niktóre z tych pieśni podobnych przetłómaczyłem dla porównania; innych powtarzaniem nie chciałem zbioru obciążać. Zbiór ten łatwo mi przyszło dokonać: nie trzeba było zajętemu o-

bowiąskiem na miejscu, chodzić, lub jeździć powsiach; lecz tylko poprosić grzeczne i zacne Panienci, które bez wielkiego trudu i zachodu bez wymuszenia, lub opłaty, jak się to innym zbieraczóm pieśni wiejskich zdarzyło; od swoich własnych służących, lub ze wsi wezwanych wieśniaczek, mogły i mogą spisać tyle pieśni ile się tylko zbieraczowi podoba. Jistotnie one jedne tylko zdolne u nas zbierać te piosnki. *Wieśniacy nasi, nie wiem czy kiedy śpiewają; wieśniaczki zbyt skromne i nieśmiałe wstydzą się mówić swych piosnek przed mężczyzną: zaczną się uśmiechać, powiadać, że nic w ich pieśniach nie ma dobrego, i wstydem zapłonione nic nie powiedzą. Paniencie to milój powiedzą! do Panienci z radością biegą mówiąc: ot jeszcze przypomniałam ładną piosneczkę! Chciałem tu wymienić przynajmniej imiona tych zacnych i dobrych Panienek, które mi piosnki te zebrały; lecz skromność ich nie dozwoliła mi tego uczynić. Przed Bogiem znajdą nagrodę za swoją pracę i dobroć; w obliczu też Jego z największą przychylnością, uszanowaniem i wdzięcznością wspominam te miłe dla mnie osoby i imiona, spodziewając się, że s tych dobrych i zacnych Panienek*

przybędą krajowi prawdziwe i zdobiące go obywatelki.

Tak miły i piękny obraz przytomny sercu memu muszę przyćmić zwroceniem smutnej uwagi na położenie autorów i autorek pieśni wiejskich. Jak s pieśni z nad Niemna, tak i znad Dzwiny, pozwoliłem sobie usunąć nieszczęsną wódkę w nich nie raz wspominaną i zamienić ją na miód i piwo wieśniakóm dziś prawie nieznanne. Wódka jest zgubą naszych wieśniaków. Pierwszy grosz z wódki, powiada dziedzic i dzierzawca; pierwsze złó, powiada każdy człowiek rozsądny. Boli serce widząc najliczniejszą i najpracowitszą klasę ludności do takiej częstokroć nędzy przywiedzioną; do której najbardziej przyczynia się pijaństwo. A ciągle jeszcze gorzelnie parowe i nie parowe wyżej niż dom i pałace mieszkalne się wznoszą; a po exdywizii majątków, gdzie do traktu kilku nowych dziedziców grunt przebieży, kilka nowych się karczem buduje, i w jednej wsi zamiast jednego kilka szynków się zjawia. Przeciwno tym nadużyciom wolnego pędzenia wódki powstaje już nie raz *Gazeta Rolnicza Rządowa* (*) s polece-

(*) Земледѣльческая Газета.

nia Ministerstwa Skarbu wydawana. Pamiętam szczególnie Numer 99, tej gazety z roku 1838, w którym obywatel Gubernii Witebskiej powiatu Surażskiego P. Kerner wyraźnie i rachunkowo dowodzi szkodliwości gorzelni, czyli, jak my niewłaściwie nazywamy, browarów. Szkodliwość ta nie tylko się zawiera w wypędzaniu nieumiarkowanej ilości wódki, ale i w niestateczności i nierówności cen samych. Jak w kramie towary, tak i wódkę w karczmie jeden przed drugim taniiej ustępuje. Na to przynajmniej w Kurlandii i Liflandii obmyślono środek, że wszyscy obywatele podług wspólnie ustanowionej jednej ceny wódkę po szynkach sprzedają. Słychże uwag nud szkodliwością gorzelni widać, że w Prusiech więcej w ogólności spożywają wódki jak u nas; lecz tam gospodarz po pracy s całą rodziną umiarkowanie i to codziennie używa wódki; u nas zaś dzień święty Bogu poświęcony, najbardziej widzi ludzi niepodobnych do ludzi. Po całotygodniowej pracy, często o chlebie z miękiną, idzie gospodarz, a nawet gospodyni i ostatki chudoby swojej niesie w niedzielę do karczmem. Nieumiarkowanie używszy wódki, dzień i dwa cho-

ruje, pije znowu ją na tak nazwane pochmiele. Jakie zdrowie, jaki nierząd w domu? Wpływ widoczny na cerę, wzrost i tępość ludu. Lekarstwo nawet na wszystkie choroby częstokroć w wódce; a matka i ojciec, którzy się wszystkim najlepszym i najsmaczniejszym z dziećmi swojemi chętnie dzielą, małe dziecię poją wódkę, już i tak przynosząc na świat chorobną skłonność rodzicielską do tego napoju. Nic tu nie ma przesadzonego w tym obrazie, i gdy Rządowa publiczna Gazeta na szkodliwość gorzelni i karczem nastaje, zdaje się, że te kilka słów powiedzieć tu się godzi i powtórzyć, co już dawno Trębecki powiedział, a co na wszystkich gorzelniach i karczmach należałoby napisać wielkimi literami:

„Pracował ludzki dowcip i doszedł sposobu,

„Ując sobie rozsądku, a przysunąć grobu.”

Szczęśliwy, mowilem, będę, jeśli piosnki wiejskie przyczynią się do weselszego obchodzenia Dożynek i Kupala; szczęśliwszym byłbym, gdyby się jeszcze przyczyniły, do umniejszenia przynajmniej ilości tych zabójczych napojów, które nie wesele, ale prawdziwą zgrozę po wsiach

roznoszą. Nie będę się zdobywał na łatwo mogące się znaleźć dowody, aby okazać wartość i dostojność moich czcigodnych Autorów, których pieśni tłómaczę; lecz samo to dzieło u dusz czułych będzie ich niezaprzeczoną, spodziewam się, pochwałą i tkliwém przemówieniem za nimi. Jm też, jako godnym przypisania własnego ich dzieła, poświęcam tę miłą zabawę moję, pełen świętej nadziei, że w każdej szlachetnej duszy wzbudzi prawdziwą Chrześciańską miłość ku moim ukochanym kmiotkóm autoróm.

PIOSNKI WIEŚNIACZE

Z N A D D Ź W I N Y.

KUPALNE, CZYLI ŚWIĘTOJAŃSKIE.

I.

Miła Kupalniczka,
Gdzież to twa córeczka?
Chodzi po ogrodzie
W jasnej dnia pogodzie,
Zbiera kwiat do kwiatu
I wianeczek splata.

Zwiwszy swój wianeczek
Raźnie szła w taneczek,

W tańcu się spostrzeże,
 Gdzież kwiateczki świeże?
 Skąd się wiatry wzięły
 I wianeczek zdjęły?

Niosły wianek zdjęty
 W morskie gdzieś odmęty;
 Idzie szukająca
 Wianka pytająca.
 Spotka rybołowy:
 Gdzie mój wianek z głowy?

Kraso ty dzieweczek,
 W morzu twój wianeczek;
 Nie smuć się, nie pytaj,
 Mile nas powitaj,
 Będziem go szukali,
 Sieci zarzucali.

Bracia wy rybacy,
 Jacyż dobrzy, jacy!
 Znajdźcie mi wianeczek:
 Temu pierścioneczek,
 Temu ta chusteczka,
 Tobiem ja żoneczka!



II.

— o — o — o — o —

Ciemna nocka Kupalneczki,
 W morzu kąpią się gąseczki,
 I na brzegu wód się suszą;
 Anka z smutną chodzi duszą,
 Że jej dary nie przedzione,
 Choć przedzione, nie zwinione;
 Choć zwinione, nie snowane,
 Choć snowane, nie wytkane,
 Choć wytkane, nie bielone,
 Choć bielone, nie darzone.
 Ach gdy przyjdzie darzyć dary,
 Każdy weźmie podług miary;
 A miłemu poświęcone
 Dary będą niemierzone.



ŻNIWNE I DOŻYNKOWE.

III.

— o — o — o — o —

Zimna padła rosa,
 Puść do domu panie;
 Domek mój daleki,
 I słońeczko wstanie.

Siedem mil przez bory,
 Ósmą iść w dolinie.
 Na dziewiątej mili
 Świekier się nawinie.

Z wiadry cisowemi,
 Z jedwabnemi sznury,
 Każe iść na Dunaj,
 Czerpać wodę z góry.

Świekrze, mój tateńku,
 Ty nie żądasz wody,
 Chcesz się pozbyć z świata
 Twój synowej młodój.

Choć mię z świata zbędziesz,
 Jakaż korzyść tobie?
 Może syn twój weźmie
 Jeszcze gorszą sobie.



IV.

— o — o — o — o

— o — o — o

Żniwiareczki, lebiodeczki,
 Będziem Boga prosić,

Czy nie przyjdzie, nie przybieży

Kto nam snopy nosić.

Ach nie słyszą, nie pojmują,

W polu snopy zanocują!



V.

— o — o — o — o

— o — o — o

Rozmawiało plenne żyto

W polu przed niebiosy:

Już nie mogę stać ja w polu,

Ciężkie moje kłosy.

Tylko mogę stać snopami,

Składać się stertami.

Rozmawiała Jejmość nasza

Chodząc śród komnaty:

Mogę tylko siedzieć w dworze,

Złote nosić szaty,

Miodek spijać kubeczkami,

Mówić z dziatczkami.



VI.

o — o — o — o

— o — o — o

5. o — o — o — o o — o

Czy wyszła ciemna chmura
Za ciemnego lasu?

Nie wyszła ciemna chmura
Za ciemnego lasu;

Wysłała tylko powiew nadobny,
Cichy déżdzyk drobny.

Czy wyszła nasza pani
Przeciw swoim żniejóm?

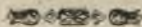
Nie wyszła nasza pani
Przeciw swoim żniejóm;

Wysłała synki swe sokołeczki,
Córki przepióreczki.

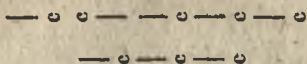
I pyta, wiele zżęli
Poza ciemnym lasem?

Oj wiele, wiele zżęli
Poza ciemnym lasem:

I żyzne pole i niezmierzone,
Kopy niezliczone.



VII.



Czyjże to dwór murem murowany,
 Złotem pozłacany?

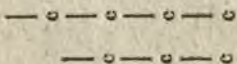
Pański to dwór murem murowany,
 Złotem pozłacany.

Czyjże to syn po podwórku bieży
 W pięknej tej odzieży?

Pani to syn po podwórku bieży
 W pięknej tej odzieży.



VIII.



Rozpal się wieczorna zorzo
 Przed jutrzeńki czołem;
 Rozchodź się nasz dobry panie
 Przed twych źniei kołem.

Zastaw nam cisowe stoły,
 Nalój złote szklanki,
 Każ jedwabne ślać obrusy,
 Słuchaj postuczanki.

Pierwszej źniejki postuczanki

Przyjmij powitanie;

Sér w talerzu, miód w kubeczku

Wynies na spotkanie.



IX.

— o — o — o — o

— o — o — o

Winszujemy pana wiankiem,

Pan nas miodu dzbankiem;

Gracko sierpem my robili,

Będziem duszkiem pili.

Dałeś plenne pożyć zboże,

Dajże spożyć Boże!

I w weselu i w radości

Panu i Jejmości.

Daj im słodkie sycić miody,

Pannóm sprawiać gody;

Jęczmień w piwo mocne zmienić,

I panicze żenić.

Zdarz im cieszyć się z dziatkami,

Z wnuki i wnuczkami;

Niech w bogactwie, w dobrym bycie

Długie wiodą życie.



X.

— o — o — o — o

Panie, rozlicz ty się z nami,
 Płać bitemi talarami,
 My twe niwy pozzystały,
 My swe siły postradały.

Sława, sława to dla pana,
 Kiedy jego tłoka pjana;
 Sława jego jest niemala,
 Kiedy pjana tłoka cała.

Na tyczynce siedzi sroka
 I nie spuszcza z chmielu oka;
 Pan siedzący z panią śliczną
 Włość częstuje swoją liczną.

I z tego się jeszcze chlubi,
 Że nas jak swe dzieci lubi;
 Poi nas z dębowych beczek,
 Z złotych kubków i czareczek.



XI.

o — o — o o — o

— o — o o — o

Zielony bór nasz zielony
 Nad wszystkimi borami;

Sławiony pan nasz sławiony
Nad wszystkiemi panami.

A za cóż bór tak zielony?
Pełen wzniosłej jedliny.
A za cóż pan tak sławiony?
Pełno żyta, jarzyny.

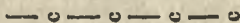
Ach pełno żyta, pszenicy,
Szczodrość pańska prawdziwa,
Wytoczyć każe z piwnicy
Beczkę miodu i piwa.

I poi piwem żoneczki,
Słodkim miodem dziewczęta;
A takie któż dożyneczki
W okolicy pamięta?



WESELNE.

XII.



Zaręcznicy przyjechali,
Kogoż będą zaręczali?
Nie ma w domu dziewczyneczki,
Poszła w ogród więc wianeczki.

Listki z wiśni pozrywała
 I wianeczek uwiązała:
 Zeschnij moja wiśnio miła,
 Już nie będę tu chodziła!

W cieniu twoim nie usiedę,
 I wianeczków wić nie będę;
 Jeden zwiłam, nie znosiła,
 I w komorze powiesiła.

Na złocistym na prąteczku,
 Na jedwabnym na sznureczku;
 I połamał się prąteczek
 I rozerwał się sznureczek.

Wianek bieży po komorze,
 Jasno w niej, by weszło zorze;
 A me serce tak zemdlało,
 Że się w oczach ciemno stało!



XIII.

— o — o — o — o

— o —

U nas dzisiaj zaręczynki,
 Dał nam Bóg;
 Złoty pierścień na ręczynki,
 Dał nam Bóg.

Miodek z mlékkiem się zlewają,

Dał nam Bóg ;

Jasia z Zosią zaręczają,

Dał nam Bóg ;

Miękkie séry na talerze,

Dał nam Bóg ;

Jasio Zosię miłą bierze,

Dał mu Bóg.



XIV.



Ciemno, ciemno na dworze,

Jeszcze ciemniej za dworem ;

Nowe wrota oblegli

Szlachta całym taborem ;

W czapkach złoto nosili

I o Zosię prosili.

Droź się ze mną matuchno,

Więcej miasta mocnego ;

Miasta z miejsca nie wzruszą,

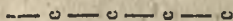
Ze mną z domu odbiegą ;

Droższa matce od miasta,

Córka, która dorasta.



XV.



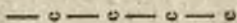
Leć sokole, nie przysiadaj,
 Siądź sokole w ciemnym lesie,
 Tam, gdzie ponad inne drzewa
 Biała brzoza czoło wzniesie.

Jedź Janeczku i nie stawaj,
 Stań Janeczku w piątym siole;
 Gdzie się wznosi nad innemi
 Twoja Zosia w dziewic kole.

Swiekier dumny cię nie pozna,
 Zdasz się cudzym pysznej matce;
 Zosia twoja, ta cię pozna,
 Pierwsze miejsce da ei w chatce.



XVI.

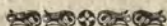


Pole, pole przy kurhanku,
 Czy masz konia miły Janku?
 Mam konika jak sokoła,
 Lecę, kędy miłość woła.

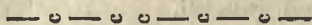
Siądę młody między pany
 Pięknym pasem podpasany;

Ja myślałem, że panowie,
Aż to moi są szwagrowie.

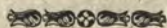
Ja myślałem, że to panie,
Aż szwagierek to zebranie;
Ja myślałem, panieneczka,
Aż to miła ma dziewczeczka.



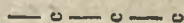
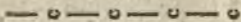
XVII.



Naleciało sokołów pełen bór,
Kukułeczko wyglądaj, który twój.
S skrzydełkami szaremi, to to mój,
I z jasnemi oczkami, pewno mój.
Najechało młodzieńców pełen dwór,
Zosiuleńku wyglądaj, który twój.
Co w kozłowych bóciakach, to to mój,
Co z jedwabną chusteczką, pewno mój.



XVIII.



Czego siedzisz, czem nie płaczesz,
Miła Zosićku?

Twa niewola pośród pola
Gra pomaleńku.

Wiary nie chce dać dziewczyna,
Płakać nie zaczyna.

Czego siedzisz, czém nie płaczesz,
Dobra Zosieńko;

Twa niewola w sieni wchodzi,
Gra już głośnienie.

Wiary nie chce dać dziewczyna,
Płakać nie zaczyna.

Czego siedzisz, czem nie płaczesz,
Piękna Zosieńko;

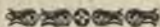
Twa niewola idzie w chatę,
Gra głośniuteńko.

Wiary nie chce dać dziewczyna,
Płakać nie zaczyna.

Czego siedzisz, czem nie płaczesz,
Tkliwa Zosieńko,

Twa niewola już twą rączkę
Sciska bialeńką.

Wiary nam Zosienka dała,
Rzewnie zapłakała.

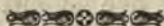


XIX.

ROSPLATAJĄC KOŚĘ.

— o — o — o o — o

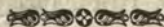
Otoż masz Zosieńku za swoje,
 Nie pleść było kosy we troje;
 Byś ją w cztery rzędy splatała,
 Latby cztery z bratem siedziała.
 Ani w jeden splotę warkoczka,
 Nie chcę siedzieć z bratem ni roczka.



XX.

— o — o — o — o

Ach gorszego nie masz kata
 Nad własnego swego brata;
 Ręce moje rozejmuje,
 Kosę moję rosczesuje,
 I sprzedaje za talara
 Siostrę swoją dla Tatara,
 Za szeląga kosę ciemną,
 Lice białe, tak, daremno!



XXI.

— o — o — o — o o — o

Komużeś to duszo Zosiu podobna?
 Aż do pasa złotem jasnym ozdobna.

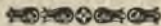
Po kowanym pasie kosęś puściła,
Coś u swojej matuleńki pieściła.

Niechże matka dozna po mnie boleści,
Niech do ślubu kosę moję popieści.

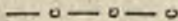
Juści ona twoję kosę pieściła,
Na twe śluby się z boleścią zgodziła.

Czyż nie będziesz jeszcze matko bolała,
Gdy ja będę w cudzej chacie siedziała?
Czy nie będziesz moja matko biędować,
Ze ja będę cudzą matkę szanować?

Ach nie będę moje dziecię, nie będę,
Choć pod oknem sama jedna usiedę;
Cudzą matkę czcij posłuszne i skromne,
Przez gorące łzy ja ciebie zapomnę.



XXII.



Słychać głos za progiem,
Zosia mówi z Bogiem.

Prosi na wesele,
Prosi na niedzielę.

Ciesz się Zosiu słodka,
Ciesz się ty sierotka,

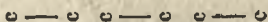
Przyjdę ja z anioły
Na ten dzień wesoly.

Sam pobłogosławię,
S tobą ich zostawię,
Aby w każdej chwili
Szczęściem cię darzyli.



XXIII.

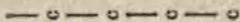
JADĄC DO KOŚCIOŁA.



Do ślubu do ślubu Jasienko,
Do ślubu do ślubu Zosienko ;
Drogę Bóg wam błogosławił sam,
I kościółek xiądz otworzył wam.

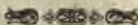


XXIV.



Gdzież cię sadzić winogradzie,
Czyli w lesie, czyli w sadzie!
Posadzicie, gdzie zechcecie,
Tylko listków nie spsujecie.
Gdzież cię sadzić Zosiuleńku,
Przy matuli, przy Jasieńku?

Posadzicie, gdzie zechcecie,
Tylko wianków nie spusujecie.



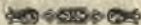
XXV.

— o — o — o — o — o

— o — o — o — o — o

Stała Zosia pod wianuszkciem,
Czesze kosę grzebuszkciem,
Rzuca grzebień na wianeczek
A na kosę czépeczek.

Ach jedwabny ten czépeczek
Gorszy nizli wianeczek,
Trze upłoty mych warkoczy,
Jak namiotka (*) me oczy.



XXVI.

— o — o — o — o — o

— o — o — o — o — o

Dziękowała brzozka biała
Gaju cienistemu :

(*) Namiotka, płótno s końców obrąbione, czasem wyszyte, którem wiesniaczki zamężne obwijają czepiec siatkowy na głowie, na podobieństwo niejakié zawojów Indyjskich lub Egipskich posagów.

Dzięki twemu miły gaju
Cieniu przychylnemu.

Wzrosłam tutaj, wybijałam,
Długom się nastala;
Listeczkami, gałąskami
Mile naigrała.

Dziękowała piękna Zosia
Matce swej rodzonej:
Dzięki matko twój dobroci
Dla mnie nieskończonej.

Wzrosłam tutaj, roskwitnęłam,
Długom się nażyła;
Po miasteczkach, na ryneczkach
Dobrze natańczyła.



XXVII.



Otwórz matulenko,
Swoje wrota nowe;
Oto gdyby jawor
Wieziem ci synowę.

Otwórz matulenko,
Swoje okieneczko;

Oto ci synowa
Piękna jak słoneczko.

Spotkaj z jasną świecą
Dziatki ulubione:

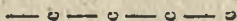
Pierwsze twe rodzone;
Drugie twe sądzone.



D Z I E C I N N E,

NAD KOLEBKĄ NASZĄ ŚPIĘWANE.

XXVIII.



Na koteczka barmotanie,
Na dzieciątka znijdź drzemanie.
Pański kotek do izdebki,
A dzieciątko do kolebki
Ty koteczku pobarmotaj,
Ty się dziecko nie szamotaj.
Ej koteczek spi w kąciku,
A dzieciątko w piernaciku.
Ej koteczek spi przy płocie
A dzieciątko spi we złocie.
Lulaj, lulaj, ej połulaj,
Jak się wypisz, to pohulaj.



XXIX.

— o — o — o

— o o — o

Luli, luli, luli,
 Przyleciały kury,
 Siadły tu na wrotach
 I w czerwonych botach,
 S sobą szczebiały,
 Coby darowały

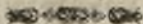
Dla dzieciąteczka.

Ani bobu krobki,
 Ani grochu snopki;
 Ni talerza prosa,
 Ni jęczmienia kłosa
 Mamy podarować,
 Aby uradować

To dzieciąteczko.

Konia dlań wronego,
 Byczka mu płowego;
 Ciołka centkowana
 Będzie darowana;
 By się radowało,
 Pięknie hodowało

To dzieciąteczko.



XXX.

— o — o — o — o —
 Poszedł kotek w piękny lasek,
 Znalazł kotek słiczny pasek;
 A koteczka odebrała
 I dzieciątku darowała.

Poszedł kotek na rynecek,
 Znalazł kotek pióroczek:
 Mamli zjesć usiadłszy w kątku,
 Czyli zanieść go dzieciątku!
 Sam troszeczkę pokosztuję,
 I dzieciątku podaruję;
 Przyniósł kotek mu piórożka,
 Skosztowawszy w drodze troszka.



XXXI.

— o — o — o — o —
 Luli dziecię, ach luli,
 Niech się płacz twój utuli;
 Jedna matka nie może
 Cię kołysać, żać zboże.
 Luli, luli piastunie,
 Latem Bóg da córunię;

Ty mi będziesz nianieczką,
Ona będzie laleczką.

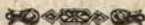


XXXII.

— o — o — o — o —

— o — o — o — o —

Aha, aba, luli, lulki,
Poszedł kotek w sad po dulki;
Zmroził sobie on łąpeczki,
Włazł na piecyk ciepłateczki;
Jak się zaczna łąpki grzać,
Nie ma gdzie się kotek dziać.

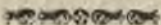


XXXIII.

— o — o — o — o —

— o — o — o — o —

Luli, luli, dziecię spać:
Kołyseczka cisowa
Na jedwabnych sznureczkach;
Poduszeczka puchowa,
Nakryweczka w kwiateczkach.
Luli, luli, dziecię spać,
Trzeba matce rano wstać.



XXXIV.

— o — o — o — o — o — o — o —

Święty Antoni dziecię racz hodować,
 Święty Józefie dziecię chciej piastować;
 Matko Najświętsza racz mu błogosławić,
 I przez swojego Syna łaskę sprawić;
 Wszysey wy święci tutaj przybywajcie,
 I dzieciąteczku sen łagodny dajcie (*).



R O Z M A I T E,

XXXV.

— o — o — o — o — o — o — o —

— o — o — o — o — o — o — o —

Białe me łabędzie,
 Lećcie w moje strony;

(*) Jak smutny pospolicie widok wystawują dziatki włościan-
 -skie po wsiach, bawiące się przy domach, wyglądające
 przez malutkie okienka i biegące tak uczynnie otwo-
 rzyć przejeżdżającym wrota! Z boleścią i mimowolnym
 niekiedy wstrętem trzeba odwrócić oczy od tych naj-
 -milszych, najniewinniejszych stworzeń boskich. Nie-
 -umyte, nieczesane, w najbrudniejszych nieraz i podar-
 -tych koszulkach! Wyszedszy ze dworu, gdzie białość,
 lub żywość kolorów wabi i zachwyca oczy, jakież spa-
 -dek, jaki przechód nagły i zbyt czyny! Katarakta naj-
 -większa nie mogłaby tak zadziwić oczu, gdyby one naj-
 -jasniejsze często, nie były jakimś szczególnym sposo-
 -bem zaćmione na to, co jest powszedniem i drobnem, a

Nieście wy do ojca
 Żal nieutulony,
 Czym u niego zaprzędana,
 Czyliłm zamąż ja oddana?
 Jeślim zaprzędana,
 Niech mię wykupuje;

wyiskrzające się tylko na to, co jest ogromn^ęm i nadzwyczajn^ęm. A te dziatki przecie^ż drobne, mające po t^ęm orać i bronować dla właściciela, są często braćmi i siostrami po mleku, paniczów i panienek we dworze. Ich matki będąc naszymi mamkami wyspiewywały te piosnki nad naszą kolebką; snu i pokoju nie miały dla nas, zostawując własne dziatki w domu cudzej opiece, i jeszcze wzywały na nas błogosławieństwo boskie swojemi piosnkami! Proszę niepogardzać tych piosnek dzieciennych! Proszę panienki po dworach przypomnieć raczej, co się w pamiętce po dobrej Matce powiada: „Teraz kochana Amelio, kiedy nieposiadasz jeszcze tyle złota, żebyś je hojnie nieszczęśliwym rozdawać mogła, czułem staraniami, litością, pracą rąk twoich, staraj się tę niemożność nagrodzić. Lubisz mi towarzyszyć w odwiedzinach pocziwych wieśniaków naszych; często przez ciebie posyłam im żywność, lekarstwo, odzież; wsparcie tak mało kosztowne, a tyle przynoszące radości i temu, który je daje, i temu, co odbiera. Niezanie dbuj nigdy przyjemnych tych zatrudnień; niech każdy kmiołek panią i opiekunkę w tobie widzi; los ich tak smutny, miło cokolwiek złagodzić.” O gdyby^ż zacne i dobre panienki mniej się trudząc robotkami dla upiększenia siebie i oszczędzając wydatków na nie, robiły koszulki dla dziątek wieśniaków, kupowały dla nich grzebienie, i nauczyły ich matki utrzymywać je ochędźnie i często; o jaki^ż to wdzięk ze wsi odbilby się o same d^łwory, okazując, że w nich dobrzy i pełni ludzkości mieszkają panowie!

Gdym zamąż oddana,
 Niech się dowiaduje:
 Jak mnie dobrze w cudzej chatce,
 I przy cudzych ojc matce.



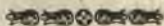
XXXVI.



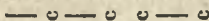
Żal mnie matko, żal do ciebie,
 Moję rutkę ty u siebie
 Wszystką rutkę zostawiła;
 Żal do ciebie matko miła!

Wstawaj matko raniuteńko,
 Polój rutkę częściuteńko,
 Z ranną zorzą, z zachodzącą
 Polej swoją łzą gorącą.

Nie polewaj méj rutezki
 Zimną wodą s chłodnej rzeczki;
 Zwiędnie rutka od téj wody,
 Łzy przydadzą jej urody.



XXXVII.



Rosła brzozka śród boru,
 Jaś wysłużył u dworu

Konia s piękném siodłeczkiem,
Kraśne dziewczę z wianeczkiem.

Aj nie konik s siodłeczkiem,
Lecz wysługa z wianeczkiem!
Nie wysługa, co skacze,
To wysługa, co płacze!



XXXVIII.

— o — o — o — o —

— o — o — o — o —

Zaszumiała ciemna jodła
W północ niespokojną,
Młodzian biały się zasmucił
Przed ponurą wojną.

I zasmucił się, zanudził
Nad swą ciężką dolą;
Bracia moi, choć wy cudzy,
Czyńcie moję wolą.

Dajcie konia s całą zbroją,
Siadę i zajadę,
Nim do boju wyźwie wojsko
Swiatło zorzy blade.

Zarzyj choć raz ty podemną,
Zarzyj siwy koniu,

Niech zasłyszmy moja matka
 Aż tam w swém ustroniu.

Zasłyszala i westchnęła,
 Silnie zapłakała ;
 Czemuż to ja nie kukulka,
 Jabym poleciała !

Poległ w boju młodzian biały,
 I w niedzielę rano,
 W czystej trawce i murawce
 Jego pochowano.

Przyleciała kukułeczka,
 Siadła nad murawą :
 Podaj, podaj miły synu,
 Choćby rękę prawą.

Radbym tobie podać obie,
 Ale wyjść nie mogę ;
 Chłodna ziemia, żółty piasek
 Zawaliły drogę.



XXXIX.

— o — o — o — o

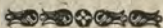
— o — o

Iść na wojnę zamysłali,
 Ale siołu nie całemu,

A wójtowi iść jednemu
Przykazali.

Wójt żadnego nie miał syna,
Tylko córkę urodziwą;
I na wojnę nieszczęśliwą
Szła dziewczyna.

Lecz jak ona w lewo bije,
W całym wojsku śmierć się szerzy;
A na prawo jak uderzy;
Wojsko żyje!



XL.

— o — o — o — o

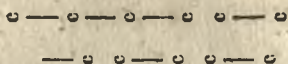
— o — o — o

Czyje pszczołki z dąbrowy,
Moje z ogródeczka;
Komu miła daleka,
A mnie sąsiadeczka.

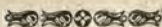
Ach ja tamtą daleką
Ludziom podaruję;
Sąsiadeczkę kochaną
Codzień pocałuję.



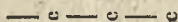
XLI.



Wysoko słowik wije gniazdeczko,
 Wyzéj słowika Jasiénko,
 Zbudował ciebie miła chateczko,
 Dając ku słońcu okienko;
 A drzwiczki na tę równą uleczkę,
 Kiedy jechać po dziewczeczkę.



XLII.

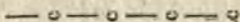


Siedzi na ławeczce
 Żołnierz w kamzelecze,
 Szczepie on łuczywkę
 I zagaba dziewczkę.

Na co mię zagabasz,
 Kiedy nie masz chleba;
 Piérwéj go zarobić,
 Niz zagabać trzeba.



XLIII.



Oj słowiku ty nie spiewaj
 Na tym smugu, na zielonym;

Oj zaspiewaj ty przy rzece
 W pięknym sadzie unajonym.

W pięknym sadzie ptaszki pieją,
 Wszystko ptaszki kukaweczki;
 Kraśne dziewczę bierze wodę,
 Kozak poi konia z rzeczki.

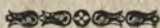
I namawia dziewczę hoże:
 Zawierz słowu kozaczemu,
 Pojedź z nami kozakami,
 U nas nie jest po waszemu.

Nasze góry wszystko złote,
 Wody naszych rzek miodowe,
 A w ruczajach naszych wino,
 Nasze łąki jedwabiove.

Posłuchała, pojechała;
 Jedno pole przejechała,
 Drugie pole, a na trzecim
 Zaporozca zapytała:

Gdzież to góry wasze złote,
 Wody waszych rzek miodowe?
 Gdzie w ruczajach waszych wino,
 Wasze łąki jedwabiove?

Nasze góry s trupich kości,
 Rzeki nasze wszystko łzawe;
 Nasze łąki stratowane,
 I ruczaje nasze krwawe.



XLIV.

— o — o — o —

Zajeździłem konia
 Mego wronieńkiego,
 Szukający serca
 O dziewczyno, twego.

Powiedz ty mi prawdę,
 Czy zostaniesz moją?—
 Oj ja się nie rządę
 W domu wolą swoją!

Matuleńka tobie
 Bywać zabroniła,
 A mnie przykazała,
 Bym cię nie lubiła.—

Oj nie słuchaj, co się
 Roi matusieńce;
 Nikt nas nierozłączy,
 Xiądz gdy zwiąże ręce.

Xiądz nam rączki zwiąże
Poświęconą stulą,
Będziem się miłością
Kochać zawždy czulą:—

Nie mam ja posagu,
Nie mam ni szeląga;
Czasem się zoneczce
Takiój mąż urąga.—

Moja zorzo jasna,
Bogactw mi nie trzeba;
Dość mię Bóg obdarzył
Z wysokiego nieba.—

Teraz to się jasną
Zorzą mię nazywa;
Potém nie raz powiesz:
Dola nieszczęśliwa.

Kiedy sam nie powiesz,
To tuż matka stara;
Na co w dóm przywiodłeś
Zonę bez talara.—

Oj nie słuchaj, co się
Roi matusieńce;
Nikt nas nie rozłączy,
Xiądz gdy zwiąże ręce.

Matka będzie mówić,
 Nam pomilczeć trzeba;
 Bóg pobłogosławi
 Z wysokiego nieba.



XLV.

— o — o — o — o

— o — o — o

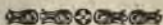
Czyż to wszystkie kwitną sady,
 Co się rozpuszczaly?
 Wszystkież serca biorą śluby,
 Co się pokochały?

Płynie czółno malowane,
 Pośród morza tonie;
 Brzegiem idzie ukochana,
 Załamuje dłonie.

Moja chustka wyszywana
 Koło brzegu tonie;
 Brzegiem idzie ukochana,
 Załamuje dłonie.

Nie żal czółna, żal malowań,
 Chustki wyszywania;

Nie żał nawet mnie dziewczyny,
 Żał mi jój kochania!



XLVI.

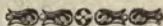


Pośród gór brzezinka
 Kędzierzawa stała;
 Mnie zazulka prawdę
 Szczérą kukowała.
 Dawszy mię za góry,
 Morze i doliny,
 Matka nie przyjeżdza,
 Nie szła w odwiedziny.
 Przyszle po tém kogoś,
 Co nie wiedział drogi;
 S konia ssieć nie zdoła,
 S strzemion wyjąc nogi.
 W chatę wejść nie umie,
 Czapki sam nie zdejmie;
 Żywamli i zdrowa,
 Nie śmie rzec uprzejmie.
 Pyta się u świekra,
 Czy dogadzam jemu,

Swiekrze i szwagierce,
Bratu i milemu.

Ach ja wszystkim służę:
Swiekram rozzuwała,
Swiekrzem pościel słała,
Siostrzem uczesała.

Bratu drzwim otwarła
I koszule myła,
A milemu s stajni
Koniam wywodziła.



XLVII.

— o — o — o

Chodzi łabędzica
Po zielonój błoni;
Do niej łabędź biały
Leci, bieży, goni.

Postój łabędzico,
Morze przepływałem,
Morze przepływając
Dziatki twe widziałem.

Jak rybacy na nie
Rosstawili siatki.—

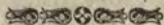
Nie bój się labędziu,
Umkną moje dziatki.

Chodzi Hanuleńka
Środkiem nowych sionek,
Rusą kosę czesze,
Do niój spieszy Janek.

Postój Hanuleńko,
Byłem dzisiaj w mieście,
O twój ruszej kosie
Takim słyżał wieście.

Zamiast wianka, w siatkę
Zdobią główkę twoję.—
Ach mój Jasiuleńko,
Tego się nie boję.

Zamiast wianka, w siatkę
Mą ubiorą główę,
I matula twoja
Będzie mieć synowę.

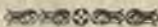


XLVIII.



Ach jak nie ma snu, tak nie ma nasz Janek;
Czas ze tobie miły Janku pod wianek.

Ach puchowa poduszczyka nie wadzi;
 Każdy tobie się ożenić doradzi.
 Weźmij sobie dobry Janku choć wdowę.—
 Wziąć ją lekko, ale ciężko na głowę.
 Siedząc w chatce, będzie sobie wzdychała
 Znowu będzie główka moja niespała.—
 Więc panienkę dobry Janku weźmicie?—
 Wziąć ją trudno, ale lekkie pożycie;
 Ona będzie mnie jednego kochała,
 Z nią nie będzie moja główka bolała.



XLIX.

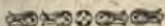
— o — o o — o

Oj pod brzozką ja stała,
 Rusą kosę czesała;
 Rusa moja koseńko
 Komu będziesz mileńką?

Gdy staremu, broń Boże,
 Gdy małemu, broń Boże;
 Gdy równemu, daj Boże,
 Oj daj Boże, daj Boże!

Wdową będę za starym,
 I nie żoną za małym;

A za równym błogińką,
Rusa moja kosenko!



L.

— o — o — o — o

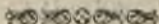
— o — o —

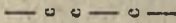
Dość kalino, dość malino,
Wam na łące stać;
Dość jagódki wasze słodkie
Tym gołąbkóm rwać.

Gdybyż jeszcze to gołąbki,
A piskłęta rwać;
I kalinę i malinę,
Ze nie słodkie, klną.

Dość Marynko, dosyć, młoda,
U matuli być;
Ludzie mówią, że już chłopcóm
Gorzko s tobą żyć.

Gdybyż jeszcze jakie chłopcy,
A to błazny te,
Żyjąc mojem dobrém słówkiem,
Zalą się, że złe!





Jaś konika poi,
Kasia wodę brała;
Jaś namawiał Kasię,
Aby wędrowała.
Rzeczą niepodobną,
Abym wędrowała;
Moja matuleńka
Klucze mi zabrała.
Powiedz Kasiuleńko,
Ze cię boli głowa;
Puść mnie matuleńko,
Gdzie komora nowa.
Nabierz tam Kasiieńko,
Złota, srebra dosyć,
Zeby mój koniczek
Miał co stąd unosić.
Matka sobie myśli,
Ze Kasiieńka spała;
Ona klucze wzięła,
Z Jasiem wędrowała.
Wędrowała z Jasiem
Do wielkiego boru;

Wróć się Kasiuleńko
Do matuli dworu.—

Oj niemogę Jasiu,
Trudny powrót wszelki!—
Wędrowała Kasia
Az po Dunaj wielki.

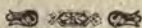
Wróć się Kasiuleńko
Do matuli domu;—
Ach nie mogę Jasiu,
Nieść ciężkiego sromu!—

Bierze Jaś Kasięnkę
Za jej białe boczki;
Rzucił Jaś Kasięnkę
W Dunaj ten głębocki.

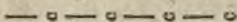
Oj rybacy z brzegu
Tonącą widzieli;
Zarzucili sieci,
Kasię wyciągnęli.

Pójdęz do kościoła,
Stanę za ławkami;
Spójrzę na panienki,
Twarz obleję łzami.

Patrzcie o panienki,
 Wdowy i mężatki;
 Jak to źle wędrować
 Od kochanej matki!



LII.



W polu bystry wietrzyk wieje
 Tam pszeniczkę wdówka sieje;
 Aż do późnej nocy siała,
 Siwe oczki wyplakała.

Ledwie do-dóm powróciła,
 Już pszenica jej wschodziła;
 Kiedy obiad nastawiała,
 Już pszeniczka dojrzewała.

Poszła wdówka do pszoneczki,
 Ujrzy dziatki kukuleczki;
 Która dziatki te wychowa,
 Ta nie będzie wiecznie wdowa.

Ach ja dziatki te wypieszczę,
 Tylko męża niech mam jeszcze!
 I pieściła kukulenta,
 I z małżonka dziś kontenta.



LIII.

— o — o — o

Idą chłopcy idą,
Piosnki nocą radzi;
Ach szczęśliwa dróżka,
Która ich prowadzi!

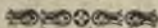
Pomyśl matuleńko
Wybrać sobie zięcia;
Byś nie miała żalu,
Nie daj za panięcia.

Córko liljo moja,
Wybierz sama sobie;
Jeszcze młode lata
Nie umknęły tobie.

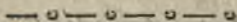
Ach ja wybierała,
Ach ja wyglądała;
Zamąż za panicza
Z domu wyleciała.

O nieszczęsna doło,
Dawnom nie u matki;
Trawą już zarosła
Droga do méj chatki.

Ach pokoszę trawkę
 I otrzęsę rosę;
 Zrobię czarną drózkę,
 Żale me poniosę!



LIV,



Czarna rola nieorana,
 Tam chodziła Juliana,
 Z laurowego wiła kwiatu
 Wieniec sobie, wieniec bratu.

Udziel wianka choć jednego,
 Będziesz miała mnie młodego.—
 Nie dam, nie dam ci żadnego,
 Bo się boję brata swego.—

Daj trucizny bratu swemu.—
 Dać trucizny rodzonemu?
 Nie znam ziółka takowego
 Żeby otruć brata swego.—

Idź do sadu wiśniowego,
 Znajdziesz węża zielonego;
 Włóżysz jego do garnuszka,
 Będzie z niego czarna juszka.

Wlejesz juskę do szklanicy
 I wyniesiesz do piwnicy.—
 Siostra niesie do piwnicy,
 Z bratem jadą wojownicy.

Wypij bracie ciepłe piwo,
 Na twą podróż na szczęśliwą.—
 Skosztuj siostro, tyś na świecie
 Pierwsze naszej matki dziecię.—

Siostra pije, w stronę leje;
 Pije brat, na wieki mdleje!
 Cóż zrobiła Juliana?
 Co zrobiła, jest pogana!

Rodzonego struła brata
 Dla jakiegoś tam gamrata;
 I rzucono nieboraczka
 Jużby poszła za żebraczka.

Żebrak z niąby torby nosił,
 I za grzechy BOGA prosił;
 Płacz jej smutkóm niewydola,
 I na służkę swoją woła:

Gdzież ty moja wierna służko?
 Pościel moje białe łózko.—

Białe łoże nie pomoże,
Czarna ziemia dopomoże!



LV.

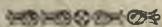
— o — o — o — o —

— o — o — o — o —

Nie naginaj zimą drzewka,
Wiosna nim pozwoli;
Nieoddawaj mię matulu,
Mimo mojej woli.

Nie oddawaj za starego,
Ani za małego;
Ale wybierz o matulu,
Męża mnie równego.

Bo za starym, to suchoty,
Z małym wiek tęsknotą;
Ale z równym będąc w parze,
To to szczęście, to to!



LVI.

— o — o — o — o —

Poszedł chłopiec orać w pole,
I zapomniał chleba, soli;

Orze, orze, patrzy na dóm,
Aż mu oko patrząc boli.

Cudze żonki obiad niosą,
Jego żonki ani słyehu;
Ach wyrąbież ja dębinę
I zaradzę temu lichu!

Chłopek na próg, żonka do nóg,
Nie bij ty mię życie moje!
Ja w karczemce miodek piła
Za najmilsze zdrowie twoje.



LVII.

— o — o — o — o —
Dokąd to pojedziesz miły
Porzuciwszy żonę młodą?—
Tam gdzie koń mój mnie poniesie,
Dokąd oczy mię powiodą.—
Gdzież ty miły zanocujesz?—
Gdzie ogarnie noc ponura.—
Co położysz pod twą głowę?—
Nienapróżno w polu góra.—
Czém okryjesz się mój drogi?—
Chmura mię okryje płowa.—

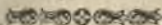
Czém umyjesz lice twoje?—
 W polu woda jest źródłowa.—
 Czém obetrzesz twe jagody,
 Zostawiwszy tu ręczniki?—
 Słońce suszy; nie tak suszy,
 Jak twe dasy, jak twe krzyki!



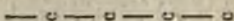
LVIII.

— o — o — o — o —
 Nie świtanie, nie jutrzienka?
 Ciemna nocka, jasne zorze;
 Mój mężulek hula, pije
 Pośród cudzych żon w tój porze.
 Koło niegom przeszła cicho,
 Anim słówkiem zaczepiła;
 Żal się Boże mego serca,
 Którem jemu poślubiła.
 Szkoda serca, szkoda duszy,
 I białości i rumieńca;
 Za coś matko oddawała
 Za takiego mię szaleńca!
 Rosłam niegdys w domu swoim
 Jak wiszeńka na ogrodzie;

Ten mię człowiek tak ułowił
 Jako rybkę w czystej wodzie.



LIX.



Lasy, bory zaszumiały,
 Jedna wierzba nieszumiała;
 Dwa koniki, dwóch żołnierzy,
 Gości swoich okrywała.
 Dwa koniki były siwe;
 Dwa żołnierze urodziwe.

Tam dziewczyna wodę brała,
 Żołnierzowi myła ranę,
 I bawełną przykładala,
 I pytała, gdzie zadane?—
 Pierwsza rana jest niemiecka,
 Druga rana jest turecka.

O dziewczyno, duszo moja,
 Oto tobie konik siwy;
 Jedź dziewczyno do mej żony
 W ponaddziwińskie nasze niwy;
 I podziękuj jej ode mnie,
 Ze padały kule we mnie.

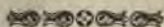
Jak mię ona wyprawiała,
 Szczerém sercem kląć zaczęła;
 Bym do domu niapowrócił,
 By mnie kula nie minęła.
 Ta przez ludzi, miecze, zbroje
 Przeleciała w serce moje!



LX.

— o — o — o —
 Sina pajęczyna
 Pole otoczyła,
 Prędko szyć jedwabiem
 Jam się nauczyła.
 I wyszyłam sobie
 Białą tę chusteczkę,
 A miłemu memu
 Cięką koszuleczkę.
 Noże ty kochany
 Cięką koszulcńkę,
 I za moję miłą
 Módl się matuleńkę.
 Módl się ze młodziuchną
 Szyć mię nauczyła;

Zem ci koszuleczkę
Pięknie tak uszyła.



LXI.

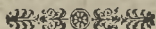


Czy u ciebie brzegi strome,
Rzeczko nasza ukochana:
Ze się rybka twa rozpierzcha,
Czysta woda twa rozlana?

Gdyby były brzegi strome,
Nie rozpierzchłaby się rybka,
Ni po łąkach się zielonych
Tak rozlała woda szybka.

Czy u ciebie Maryleńko,
Jest matuchna ukochana,
Ze twe kosy rozpuszczone,
Łzami śliczna twarz oblana?

Gdyby była matuleńka,
Nie rozwiałyby się włosy,
Łzy nieciekły; jójby ręka
Łzy otarła, splotła kosy!



LXII.

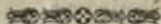
— o — o — o —
Rano Staś w niedzielę
Modli się w kościele:
Daj na tym padole
Boże, trzy mnie dole!
Pierwszą daj zbożową,
Drugą pieniądzową;
Trzecią, dziewczęcę młode
Niech do ślubu wiodę.
Przy zbożowej doli,
Będzie chleba, soli;
Z dolą, co z groszykiem,
Stanę się kupczykiem.
Z dolą najpiękniejszą,
Z żoną najmilejszą,
Mając swój dostatek
Będziem żyć śród dziatek.



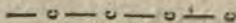
LXIII.

— o — o — o — o —
Spiew za lasem i muzyka,
Janek siodła tam konika,

Nie tak siodła, jak łzy leje ;
 Powiedz synu, coć się dzieje?
 Jak nie płakać ojeze luby,
 Mam s Kasienką zawrzeć śluby;
 Wyższa od nas, niższa Boga,
 Zmieściż chatka ją uboga ?
 Szaśnie suknią, ja się boję,
 Brząknie kluczmi, strach we dwoje.—
 Ach nie bój się synu drogi,
 Znikną u nas jej nałogi.
 Biorąc wodę zgubi klucze,
 Pałac w piecu szaty zbrucze,
 Szaty swoje pożyczane,
 Od ślósarży klucze brane



LXIV.



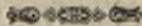
Jedzie synek z Ukrainy,
 Z nim jak kwiatek żona młoda ;
 Matka jemu kraśne wino,
 Jój truciznę białą poda.
 Syn nie pije, na koń leje,
 Żona pije do ostatka :

Nie umiałaś nas przyjmować,
 Umiej teraz chować matka!

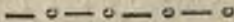
I ubrała go w kitajkę,
 A synowę swą w rohoże;
 Syna wiozła szczęcią koni,
 A synowę, żal się Boże!

Slepym koniem ją przywiozła,
 Nie układała nawet społem:
 Syna swego przed kościołem,
 Ją pogrzebła za kościołem.

Wzrosła brzoza na jej grobie,
 A na jego jawor wzniosły;
 Pochyliły się ku sobie
 I wierzchołki ich się zrosły.



LXV.



Ach ja młodam, nie widziała,
 Jak minęło lato skore;
 Matka na wieś nie puszczała,
 Zamykała mię w komorę,
 Na trzy zamki zamykała!

Oj w komórcie okieneczko,
 A w okienku szyba biała ;
 Ach wybije szybę białą,
 Żebym na świat popatrzała !
 O mój Boże, com widziała !

Mój kochany w taniec idzie,
 Przy nim dziewczka ta niemila ;
 Bodaj wianka nie znosiła,
 Bodaj tańca nie skończyła ;
 Jak mnie z miłym rozłączyła !



LXVI.

— — o — o
 — — o —
 Gdzie koza chodzi,
 Hoc koza hoc ;
 Tam żyto rodzi,
 Hoc koza hoc.

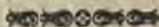
Gdzie koza rogiem,
 Hoc koza hoc ;
 Tam żyto brogiem,
 Hoc koza hoc.

Gdzie koza stopą,
 Hoc koza hoc;
 Tam żyto kopą,
 Hoc koza hoc.

Gdzie koza chwałę,
 Hoc koza hoc;
 Tam żyto mostem,
 Hoc koza hoc.

Chciał strzelec zwabić,
 Hoc koza hoc;
 I kozę zabić,
 Hoc koza hoc.

Co robisz, zgroza,
 Hoc koza hoc;
 Niech żyje koza,
 Hoc koza hoc.



LXVII.

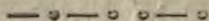


Jeszcze kury niepiały,
 Ludzie mówią: świt biały;
 Wynijdz, wynijdz kochana,
 Pomówimy do rana.

Postój, postój nie długo,
 Godzineczkę i drugą,
 Póki swojej macierze
 Nie zgotuję wieczerze.—
 Łatwić tobie dziewczętko,
 W pokoikach ciepłym;
 Mnie na mrozie młodemu
 Trudno stać tu smutnemu:
 Sniegi oczy zasłuły,
 Ręce mrozy przykuły
 Do, co z miodem, kubeczka,
 Dla cię moja duszeczka!—
 Któż to ciebie tam prosił,
 Byś mnie miody przynosił?
 Nie chcę miodu twojego,
 Mam innego miłego.—
 Ach nanieśże o Panie,
 Burze, chmury, Ty na nie;
 Niech tę parę rozdziela,
 Serce me uwesela!



LXVIII.



Na tym boku Dunaju
 Stoi Kasia na kraju,

Tak rumiana twarzyczka
Jako świeża różyczka,
I tak białe ręczynki,
Jako kwiatki kalinki.

Tędy jechał Podstoli ;
Miał on kozuch soboli ;
Sam wysmukłej urody,
Czarnobrewy i młody. ·
Prosi, czy się nie skryje
Kasia pod tę deliję.

Choć przeziębłam ja cała
Nie będę się skrywała. —
Na tym boku Dunaju
Stoi Kasia na kraju,
Tak rumiana twarzyczka
Jako świeża różyczka.

Tędy jechał pastuszek,
Miał barani kozuszek ;
Prosi podeń Kasieczkę:
Postoimy chwileczkę.
Choć od słońca spotniała,
Pod kozuszkiem tym stała.

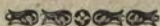


LXIX.

— o — o — o — o —
 — o — o —
 Siedzi zając pod jedliną,
 Oczki sobie trze;
 Żali on się na Tomaszka,
 Że doń strzelić chce!

Czym ja tobie drózkę przebiegł,
 Czy konika zląkł?
 Wilk ci siwy drogę przebiegł,
 Konik przed nim kląkł.

I dziewicę twoję miłą,
 Nie zajączek wziął;
 Lecz ten chłopak, co pracuje
 Jako czarny wół.



LXX.

— o — o — o — o —
 Powiedz piękny Kazienieczko,
 Czy rodziło cię słońeczko,
 Czyli xieżyc cię hodował,
 Ześ się ładnie tak wychował?

Synem jestem matuleńki,
 Hodowaniam tatuleńki;
 A siostrzyce z ciotulkami
 Były memi nianieczkami.

Koło rzeczki przechadzały,
 Jakies ziółka uzbierały,
 Leczka moje niemi myły,
 Żeby czarów zniszczyć siły.

Żeby zonek powitanie,
 Ni dziewczęce mi kochanie
 Aż dopóty nie szkodziło,
 Póki znajdę swoją miłą.



LXXI.



Wybór, przebór u księżycy,
 Wszystkie zorze poprzebierał,
 Jedną sobie gdzieś wyszpérał,
 Co najranięj świat oświeca,
 I najpóźnięj co zachodzi;
 S taką w parze zawsze chodzi..

Wybór, przebór u Jasienka;
 Wszystkie dziewy poprzebięrał,
 Jedną sobie gdzieś wyszpęrał,
 Która wstaje raniusienko,
 I najpoźniej się uklada;
 Do tej szczerze on przysiada.



LXXII.

— o — o — o — o
 — o — o — o

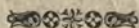
Ani wielkie, ani małe
 Pole końmi nagnane;
 Nikt nie poznał tych koników,
 Od Marynki poznane.
 Spuści na dół swój rękawek,
 I machnęła na konie;
 Idźcie miłe me koniki
 Na ojcowskie me błonie.
 Ach nie czyńcie nigdy szkody
 Sąsiadowi innemu;
 Choć największą czyńcie szkodę
 Memu ojcu jednemu.



LXXIII.

— o — o — o — o

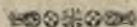
Szły dziewczęta po jagody
 I nad sine poszły wody;
 W wielkim główki ich kłopotcie:
 Kazały płynąć wprzód siercicie.
 Popłynęła, utonęła!
 Gdy macosze wieść szepnęła,
 Nie żał, rzekła, sierotońki,
 Żał mi cieniłej koszuleńki!



LXXIV.

— o — o — o — o
 — o — o — o

W Wilnie wielki huk się dzwonów
 Z dzwonicy rozszerza;
 By wiedzieli nasze panny,
 Król że tam wieczerza.
 Koło niego piją wino
 Jego sług orszaki;
 A co jedzą, to cukrowe
 Wszystko to przysmaki.



LXXV.

— o — o — o — o

— o — o — o

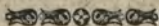
Smutny Jasio, że wpół drogi
 Konie mu przystały,
 Ani jeść, ni pić nie biorą,
 Tylko głośno rzały.

Zasłyszała to dziewczyna:
 Nie smuć się Jasienko,
 Ja napasę tve na rosie
 Konie przed jutrzeńką.

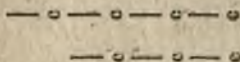
Na wieczornój zorzy, w cichój
 Dźwinie je napoję;
 W nowój stajni je obsypią
 Kwieciami ręce moje.

Jedzcie miłe me koniki
 Owies mój zielony,
 I zawieźcie mię z Jasięnką
 W nadniemnowe strony. —

Ach nietknięty będzie owies
 Bujny, lecz zielony;
 Nie powieziem cię młodziuchną
 W nadniemnowe strony.



LXXVI.



Ciekła rzeczka od miasteczka

Pod wiśniowy sad;

Woła ułan na poradę

Dziwczę gdyby kwiat.

Poradz, poradź dziewczyneczko,

Jako matka mnie:

Czy się teraz mam ożenić,

Czyli w jesień tę?

Radzę tobie i nie radzę,

Poradz sobie sam;

Chociaż z tobą w wieczór siedzę,

Ja drugiego mam.

Ach przepadnij ty niewdzięczna

Z taką radą swą;

Ja przychodzę z duszą szczerą,

A ty z duszą złą.

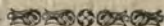
Bodajś wtedy zamaż poszła

Za tę twoją złość;

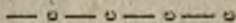
Jak we młynie na kamieniu

Jęczmień będzie rość!

Bodajś wtedy ślubny wieniec
 Na twą włożył skroń,
 Jak po wierzebu lasów ciebie
 Twój uniesie koń!



LXXVII.



Oj w Połocku śród ryneczka
 Była wdowa szynkareczka;
 Piją u niej dwa chłopczyki:
 Dajże miodu dwa garczyki. —
 Jakże będzie miód wam dany,
 Kiedy na was złe żupany? —
 Choćże na nas złe żupany,
 Ale złota mam ja dzbany.
 Kiedyż złota masz ty dzbanek,
 Możesz córki być kochanek.
 I w karczemce zaręczyli,
 I w kościele poślubili.
 A w świetlicy pohulali.
 Młody młoděj zapytali:
 Powiedz, powiedz ulubiony,
 Gdzie ty jesteś urodzony? —
 Oj z Połocka ja wójtowicz,

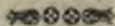
A po ojcu zwą Karpowicz.
 Powiedz, powiedz ulubiona,
 Gdzie ty jesteś urodzona?
 Oj z Połocka ja wójtówna,
 A po ojcu zwą Karpówna.
 Bodaj matka w piekle była,
 Siostrę z bratem poślubiła!
 Idźmyż, idźmy w pole z chatki,
 I obrócim się my w kwiatki:
 Ty błękitnym będziesz bracie,
 A ja będę w żółtej szacie.
 Będą dziatki kwiatki rwały,
 I nas młodych wspominały:
 Ześmy tym zostali kwiatem,
 Co się zowie: *siostra z bratem*.



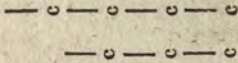
LXXVIII.

— o — o — o —
 Ach rozzielen ty się
 Dębie czteroliści;
 Kocham dwie dziewice,
 Nie mam z nich korzyści.
 Jedną na Wołyniu,
 Drugą w Ukrainie;

W dwoje rozszarpane
 Serce, u nich ginie.
 Wnijdź xiężycu jasny
 Z miłą twą gwiazdeczką;
 Wynijdź kraśne dziewczę,
 Powiedz choć słoweczko.
 Stać nie mogę razem,
 Ni rozmawiać z tobą;
 Ludzie wiele mówią,
 Żeśmy zawsze z sobą.
 Pójdź ja na Wołyn,
 Serca gdzie polowa;
 Czy się nie dopytam
 Przychylnego słowa.
 Poszedł i nie pisze,
 Pije tam-li, hula?
 Czy o mnie zapomniał,
 Z inną się rozczuła?
 Ach jak hula, pije,
 Dobrze gra w karcieća;
 Inną oszukuje,
 O mnie nie pamięta!

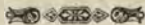


LXXIX.

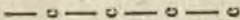


Oj mówiło bujne żyto
 W czystém polu żrale;
 Oj nie mogę być na polu,
 Kłosy me dostałe.
 Tylko mogę być snopami,
 Mogę stać stértami.

Oj mówiła swojej matce
 Młoda Hanuleczka:
 Już nie mogę być w téj chatce,
 Nosić tu wianeczka;
 Tylko mogę z miłym gadać,
 Z nim za stołem siadać.



LXXX.

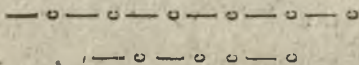


W czystém polu przy gościńcu
 Lny swe plęły dwie dziewice:
 Ta bogata, ta uboga;
 Az jechali dwaj szlachcice.
 Rzekli młodzi dwaj szlachcice:
 Bóć wam pomóz o dziewioe!

I milczała, co bogata,
 Przemówiła, co uboga:
 Dziękujemy wam panicze
 I szczęśliwa-dla was droga.
 Pojechali dwaj szlachcice
 I słyszały dwie dziewice:
 Jak się będziesz bracie żenił,
 Bierz ubogą, nie bogatą. —
 I bogata zapłakała
 Załamując ręce na to,
 I zaczęła przyspiewywać,
 Aby żalóm swym ulżyć.
 O ręczniczki moje białe,
 Wamiż pnie poobwiązuję?
 Poduszcзки me puchowe,
 Wamiż góry wyrównuję?
 Me wstążeczki z pierścieniami,
 Pętać, kuć-li konie wami?

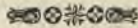


LXXXI.

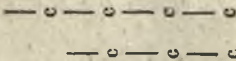


Szara przepióreczka pole przelatała,
 Drobnych dziątek szukała.

Nie znalazła dziątek szara przepióreczka
 Tylko miejsce gniazdeczka.
 Biędna Hanusienka pole przebiegała,
 Matki swojej szukała.
 Ach głęboką tylko najdzie tam studniękę,
 Wodę w niej chłodniusienkę.
 Wzrusz się chłodna wodo, wzrusz przed mojem
 okiem,
 Na dnie studni głębokiem!
 Odezwij się matko, matko ty rodzona!
 W cudzym kraj zawieziona!
 Chłodna się nie wzrusza woda przed mém okiem,
 Na dnie studni głębokiem;
 Głos się nie odzywa matki méj rodzonej!
 Mnie, w ten kraj zawiezionej!
 Tylko się odzywa ciężkie me wzdychanie,
 Łza co w studnię ukanie!



LXXXII.



Nawarzyli bracia piwa,
 Siostry zapraszali;
 Po bogatą na trzech koniach
 Posłów trzech posłali,

A ubogiej ledwie tylko
Znać przez ludzi dali.

Możną siostrę za wrotami
Bracia spotykają;

A ubogiej i na progu
Jeszcze nie witają.

Tamtęj w kącie, tej przy piecu
Ławkę zasieść dają.

Możną siostrę miodem poją,
Piwem siostrę biedną;

Tamtę proszą na trzy noce,
Tę przed nocą jedną

Wysyłają, wyprawują
Siostrę swoją biedną.

Wyszła ona poza wrota

I zapłacze szczerze;

Niechaj życie mi odjmie

Jakie dzikie zwierzę;

Niech się braciom nie uprzykrzam,

Na nich skarg nie szerzę.

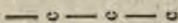
Zasłyszała można siostra:

O wy bracia mili,

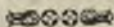
Wróćcie siostrę i przeproście,
 Będziem jedli, pili;
 I tém wszystkiém, co mnie dacie,
 Wspólnie się dzielili.



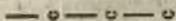
LXXXIII.



Biadaż mnie, acb biada!
 Mówi len zielony:
 Rzadko deżdzyk pada,
 Wieje wiatr szalony.
 Nie da mi urosnąć
 Przy méj matce ziemi,
 Ni ukwiecić główki
 Kwiatki błękitnémi.
 Biadaż czysta biada
 Mnie dziewczynie młodéj;
 Swatów ta gromada,
 Te ich gorzkie miody,
 Urość mi nie dadzą
 Przy kochanéj matce,
 Ni rozumu nabyć
 W rodzicielskiéj chatce.



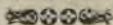
LXXXIV.



Pójdę cichuteńko
 K ojcu pod okienko;
 Otwórz ojciec nowe
 Twoje drzwi cisowe,
 Podaj wiadra obie
 Przynieść wody tobie.

Co tak chodzisz zrana
 Córko ukochana?
 Kury nie śpiewały,
 Gęsi nie krzyczały.—
 Ojciec, troska budzi,
 Żle u cudzych ludzi.

Swiekra i wygoda,
 Swiekra i swoboda
 Gorsze od niewoli,
 Co nas w domu boli.—
 Poszłaś za swą wolą,
 Znośże i niedolą.



LXXXV.

o — o o — o — o

o — o o — o

Pochylił się dąb zielony
 Ku białej brzezynie;
 Uzasz się na swą żonę
 Kochany Marcinie.

Koszulek się nanosiłeś
 Jak jaki żebraczek,
 Naspiał się podłożywszy
 Pod boczek kułaczek.

Pochylił się dąb zielony
 Ku białej brzezynie;
 Codzienne ja Bogu dzięki
 Za żonę swą czynię.

Koszulek się nanosiłem
 Jak jakie panisko;
 Na białych mi poduszeczkach
 Nie twardo, nie nisko.

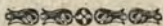


LXXXVI.

— o — o — o — o

Goście moi przyjacioły,
 Czém zastawię dla was stoły?

Boby, grochy jeszcze w snopie,
 Soczewica w polu, w kopie.
 Karaś, szczupak na jezierze,
 Odbieżane są wiewczerze;
 Bo męzulek na ryneczku
 Brodzi w miodzie po szyneczku.



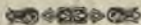
LXXXVII.

o — o — o

— o o — o

Pod dębem w lesie
 Trawka zielona;
 Za dobrym mężem
 Wesoła żona.

Pod dębem w lesie
 Trawka posycha;
 Za blahym mężem
 Zoneczka wzdycha.



LXXXVIII.

— o — o — o — o

— o — o — o

Piękny Ignas, lecz Ignasia
 Jakież konik siwy!

Koło kopyt szczeré złoto,
Srebro koło grzywy.

Któż mu złota nadarował,
Zrobił kto ufnale?

Darowali złoto króle,
Kuli dlań kowale.

Czterech kuło dlań kowali,
Chłopców sześć trzymało,
I podkuwszy, Ignasiowi
W ręce konia dało.

I posłali go dróżyną
Dobłą i szczęśliwą,
Kędy najdzie miłą swoją
Skromną i wstydlivą.



LXXXIX,

— o — o — o

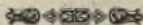
— o — o — o — o

Spięwy tam skrzypaki,
Piją gdzie chłopaki;
Ach wesola ta uliczka,
Kędy są ich szlaki!

Moja matuleńka,
 Moja rodzonieńka,
 Ty mię nie daj za pjanicę,
 Jednam, jedniusieńka.

Moja córusieńka;
 Moja rodzonieńka,
 Wybierz sobie, wypatrywaj,
 Jeszcześ młodziusieńka.

Moja matuleńka,
 Moja rodzonieńka,
 Wypatrzyłam i wybrałam
 Sobie pijaczeńka.



XC.

— o — o — o — o

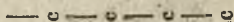
— o — o — o

Ach po górze, po wysokiej
 Któż tak chodzi skory?
 I na szumny wiatr rozpuścił
 Ruse swe kędziory.

Bierze żonę nie kochaną
 Za białuchne boki,
 Rzuca swoją żonę młodą
 W Dunaj we głęboki.

Płyn ty żono nie kochana
 Między góry z wodą;
Mam ja rozum, wiem ja dobrze,
 Życ nie nam ze zgodą. —
Było nie ciąć i nie rąbać
 Téj dębowéj kładki;
Było nie brać mię od ojca,
 Od rodzonéj matki.
Czemuś rąbać, czemu ścinać
 Sosny nie zaniechał?
Czemuś mię się nie wyrzekał,
 Gdyś do ślubu jechał?
Na coś zniszczył, na co spalił
 Brzozę koło gunna?
Na co było brać za żonę,
 Kiedym nie rozumna?
Było nie ciąć i nie rąbać
 Téj zielonéj gruszy,
I nie ciągnąć do swéj srogiéj,
 Méj niewinnéj duszy.
Było nie ciąć i nie rąbać
 Suchéj téj leszczyny;
Było nie psuć i nie zwodzić
 Młodéj mię dziewczyny!



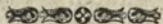


Ej pokrzywa piecze, parzy,
 Teścia dąsa się i swarzy,
 Krzyczy dzień i noc nad głową
 Idź odemnie precz synowo,

Stań ty wierzbą przy tym szlaku,
 Zkąd w rycerskim syn orszaku
 Będzie z wojny postępować,
 I tej wierzbie się dziwować. —

Ach bez wiatru się kołysze,
 Listków szmeru nie posłyszę;
 I bez słońca suchuteńka
 I bez deszczu mokruteńka. —

Stoję w wierzbę przemieniona,
 Ach nie rąbaj, twojam zona! —
 Ktoć postawił zono moja? —
 Postawiła matka twoja. —
 Kto wysuszył? — jej gderania. —
 Kto cię zmoczył? — moje łkania!



— o — o — o — o — o —

Ej gdzie droga, gdzie szeroka,
Stoi karczma malowana;
W niej szynkarka czarnooka
Przedawała miód ze dzbana.

Przedawała miód i piwo,
Piły braty trzy rodzone:
Jeden przepił swe grosiwo,
Drugi konia, trzeci żonę,

Ten, co grosze, wyszedł plunął,
Ten co konia, wyszedł świsnął;
Ten, co przepił swoją żonę,
Wyszedł, ręce mocno ścisnął.

Szedł do domu, płacząc dzieci,
I o matkę się pytały;
Poszła przebrać się do kleci—
Dziatki skacząc tam biegały.

Pobiegały skacząc dziatki,
Płacząc stamtąd powracały,
I pytają się swej matki;—
Poszła myć się w morskie wały.—

Działki skacząc k-morzu biegają,
 Płacząc stamtąd powracają;
 Czego działki płakać, czego?
 Drugą żonę już mnie rają.
 Ja wam nową zrobię chatkę,
 Ja wam młodą wezmę matkę.—
 Niech się spali nowa chatka,
 Niech przepadnie młoda matka!



XCIH.

— o — o — o — o

Żona męża ukarała,
 Do jedliny przywiązała,
 Wiązkę siana położyła,
 Wiadro wody postawiła.
 Dwie niedziele nie widziała
 A na trzecią odwiedzała;
 Wiązka siana calusieńka,
 Wody miara pełnusienska.
 Nóżki mu się podegnęły,
 Rączki mocno się zamknęły,
 Uszki w drzewo się zmieniły,
 Oczki nocą się pokryły.

Zacznie męża płakać żona,
 Zacznie mówić rozczulona:
 Otoż tobie mężu zato,
 Ześ na targi szedł ze stratą,
 Jedwab' mi kupował drogi;
 Ach kupowałbys batogi,
 By pieśczoty mego tatki,
 Poblężania wygnać matki!



XCIV.

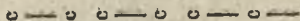
— o — o — o — o — o —

Ach słowiku pięknogłosy,
 Nie wzleć rano, nie strząś rosy:
 Mój tatulo ją obije,
 Idąc pytać jak ja żyję.
 Nie tak żyję, jak horuję,
 Bez pościółki ja nocuję,
 I bez wody myję liczka,
 I ociéram bez ręczniczka.
 Na surowej śpię ziemice,
 Łzami mémi myję lice,
 I ociéram je rękawy,
 Co mam jeszcze z twój wyprawy.

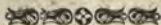
Teść mię bije, teść mię łaje,
 Na hulankach potém baje:
 Gospodarze, wy nie wiecie,
 Bić to dobrze cudze dziecię.
 Żal nie taki jak swojego,
 Więcej strachu prawdziwego;
 Ni się sprzecza, ni odzywa,
 Tylko w kącie przychlipywa.



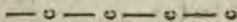
XCV.



Na górze Lucyjka pszeniczkę żnie,
 Z ciemnego się lasu chmureczka mknie.
 Czy ty się téj chmurki nie boisz, nie?
 I czegoż się chmurki obawiać mnie?
 W téj chmurze matuchna przebywa ma,
 Czyż wiatróm, dżdżykóm pokrzywdzić da?
 Otoczy mię szczęściem i dolą technie;
 Czyż téj się chmureczki obawiać mnie?



XCVI.



W dzień majowy w swym ogródku
 Zosia wije z róży wianek;

Koło płotu pod ogródek

Pędzi konie jej kochanek.

O Zosieczko, o duszeczko,

Obdarz jedną mię różeczką

Niech ją zatknę za czapeczką.

O mój miły, ma-duszeczko,

Nie dam, nie dam tobie kwiatka:

Bo się boję mejjej matki,

Bo się boję mego tatka. —

Oj nie bój się matki, tatka:

Bo ich grozy, letnie rosy;

Moje grozy, srogie mrozy.



XCVII.

Szare gęsi przelatały,

I w polocie rozmawiały:

Jak jagódce dobrze w borze,

A córeczce w ojca dworze.

Miła dla niej tam gościnka,

U swojego, u tatynka.

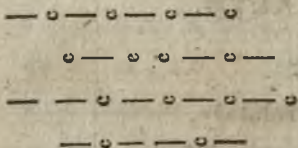
Chee pośpieszać w męża progi,

Nie wypuszcza ojciec drogi.

Pogość dłużej córko miła;
 Będiesz tylko tu gościła,
 Póki żywa głowa moja,
 Póki młoda krasa twoja.
 Jakże tutaj mię nie stanie,
 Nikt nie wyjdzie na spotkanie.
 Rędy twoja stąpa nóżka,
 Ta zarośnie ścieszka, dróżka
 Płaczącemi brzezunami,
 I gorzkiemi olszynami.

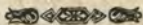


XCVIII.

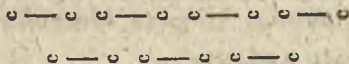


O rodzinny ty mój krajni,
 Zapomnieć nie mogę cię;
 Czy mię jasny dzień otacza,
 W ciemnościach-li nocy śpię.
 W dzień brodę, w myśli cię znachodzę
 W nocy śpię, widzę w śnie.

O rodzinny ty mój kraju!
 Ssiostrzycą się wita brat:
 O krewnych się ona pyta,
 Nie widząc ich wiele lat.
 W dzień brodę, w myśli ich znachodzę;
 W nocy śpię, widzę w śnie.
 O braciszku, o słowiku,
 I dawnoś ty s chatki swój?
 Czyś nie widział ojca, matki,
 I brata i siostry mój?
 W dzień brodę, w myśli ich znachodzę;
 W nocy śpię, widzę w śnie.
 O rodzona sestro moja,
 Zwiedziłem ja stronę swą;
 Pochowałem ojca, matkę,
 I brata i siostrę twą.
 W dzień brodę, w myśli ich znachodzę;
 W nocy śpię, widzę w śnie.



XCIX.

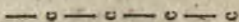
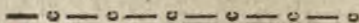


Ej latał słowiczek w krzewistej ustroni,
 I smutno i ciężko jednemu;

Ach gdybyż zazulkę dać jemu,
 Ej jakże to szczerze śpiewaliby oni!
 Ej jeździł Jasienko po polu, po błoni,
 I smutno i ciężko jednemu;
 Ach gdybyż dziewczeczkę dać jemu,
 Ej jakże to szczerze mówiliby oni!



C.



Rycerz konia poił, Kasia wodę brała,
 I z rycerzem rozmawiała.
 Mój rycerzu miły, proszęć na wieczerzą,
 Rybki pełne są węcierze.
 Boję się Kasieńku, boję ciemnej nocki,
 Bystrzej rzeczki tej Głębockiej.
 Nie bój się rycerzu, trzy zapalę świeczki,
 Sama pójdę wedle rzeczki.
 A postawię świeczki nisko i wysoko,
 Niech daleko widzi oko.
 Oj królewska mówna, sroga ta klucznica,
 Na świat cały rozbratnica,
 Koło rzeczki chodząc chustką wiatr wzruszyła,
 Wszystkie świeczki pogasiła.

I rycerza w bystrzej rzece pochowała!
A Kasiénka zachorowała.
Zażądała bardzo ryby w swój chorobie,
I rybaki przyżwie k-sobie:
Rzućcie swe jedwabne sieci w rzekę szybko,
I uzdrówcie wy mię rybką.
I rzucili w rzekę bystrą niewód chybki,
Nie złowili żadnej rybki.
Ach rycerza tylko w rzece ułowili,
Do mogiły prowadzili!
Jego prowadzili, na Kasię patrzyli,
Jak skołała w téjże chwili.
Jemu w kościele dali grób przy chorze,
Kasi blisko drzwi na dworze.
U mogiły jego jawor posadzili,
Brzoską grób jój ozdobili.
Splotły się gałęzmi jawor z białą brzoską,
Oni czuli miłość Boską!

SKAZÓWKA PIOSNEK.

KUPALNE, CZYLI ŚWIĘTOJAŃSKIE.

Stronica.

I. Miła kupalniczka.	1
II. Ciemna nocka kupalniczki.	3

ŻNIWNE I DOŻYNKOWE.

III. Zimna padła rosa.	3
IV. Żniwiareczki, lebiodeczki.	4
V. Rozmawiało plenuć żyto.	5
VI. Czy wyszła ciemna chmura.	6
VII. Czyjże to dwór.	7
VIII. Rospał się wieczorna zorzo.	—

Stronica.

IX. Winszujemy pana wiankiem.	8
X. Panie rozlicz ty się z nami.	9
XI. Zielony bór nasz zielony.	—

W E S E L N E.

XII. Zaręcznicy przyjechali.	10
XIII. U nas dzisiaj zaręczynki.	11
XIV. Ciemno ciemno na dworze.	12
XV. Leć sokole nie przysiadaj.	13
XVI. Pole, pole przy kurhanku.	—
XVII. Naleciało sokołów pełen bór.	14
XVIII. Czego siedzisz, czem nie płaczesz.	—
XIX. Otoż masz Zosieńku za swoje.	16
XX. Ach gorszego nie masz kata.	—
XXI. Komużeś to duszo Zosiu podobna.	—
XXII. Słychać głos za progiem.	17
XXIII. Do ślubu do ślubu Jasieńko.	18
XXIV. Gdzież cię sadzić winogradzie.	—
XXV. Stała Zosia pod wianeczkiem.	19
XXVI. Dziękowała brzoska biała.	—
XXVII. Otwórz matuleńko.	20

D Z I E C I N N E.

XXVIII. Na koteczka barmotanie.	21
XXIX. Luli, luli, luli, przyleciały kury.	22
XXX. Poszedł kotek w piękny lasek.	23
XXXI. Luli dziecię, ach luli.	—

XXXII. Aha, aha, luli, lulki.	24
XXXIII. Luli, luli dziecię spać.	—
XXXIV. Święty Antoni dziecię racz hodować.	25

R O Z M A I T E.

XXXV. Białe me łabędzie.	—
XXXVI. Żal mnie matko, żal do ciebie.	27
XXXVII. Rosła brzoska śród boru.	—
XXXVIII. Zaszumiała ciemna jodła.	28
XXXIX. Iść na wojnę zamysłali.	29
XL. Czyje pszczołki w dąbrowie.	30
XLI. Wysoko słowik wije gniazdeczko.	31
XLII. Siedzi na ławeczce żołnierz.	—
XLIII. Oj słowiku ty nie śpiewaj.	—
XLIV. Zajeździłem konia mego wronieńskiego.	33
XLV. Czyż to wszystkie kwitną sady.	35
XLVI. Pośród gór brzezinka kędzierzawa stała.	36
XLVII. Chodzi łabędzica po zielonej błoni.	37
XLVIII. Ach jak nie ma snu, tak nie ma.	38
XLIX. Oj pod brzoskom ja stała.	39
L. Dość kalino, dość malino.	40
LI. Jaś konika poi, Kasia wodę brała.	41
LII. W polu bystry wietrzyk wieje.	43
LIII. Idą chłopcy idą, piosnki nocą radzi.	44
LIV. Czarna rola nie orana.	45
LV. Nie naginaj zimą drzewka.	47
LVI. Poszedł chłopiec orać w pole.	—

Stronica.

LVII. Dokąd to pojedziesz mily.	48
LVIII. Nie świtanie, nie jutrzeńka.	49
LIX. Lasy bory zaszumiały.	50
LX. Sina pajęczyna pole otoczyła.	51
LXI. Czy u ciebie brzegi strome.	52
LXII. Rano staś w niedzielę.	53
LXIII. Spiew za lasem i muzyka.	—
LXIV. Jedzie synek z Ukrainy.	54
LXV. Ach ja młodam nie widziała.	55
LXVI. Gdzie koza chodzi.	56
LXVII. Jeszcze kury nie piały.	57
LXVIII. Na tym boku Dunaju.	58
LXIX. Siedzi zając pod jedliną.	60
LXX. Powiedz piękny Kazienieczko.	—
LXXI. Wybór, przebór u xiężyca.	61
LXXII. Ani wielkie, ani małe.	62
LXXIII. Szły dziewczęta po jagody.	63
LXXIV. W Wilnie wielki huk się dzwonoń.	—
LXXV. Smutny Jasio, że wpół drogi.	64
LXXVI. Ciekła rzeczka od miasteczka.	65
LXXVII. Oj w Połocku śród ryneczka.	66
LXXVIII. Ach rozzielen ty się dębie czteroliści.	67
LXXIX. Oj mówilo bujne żyto.	69
LXXX. W czystém polu przy gościńcu.	—
LXXXI. Szara przepióreczka pole przelatała.	70
LXXXII. Nawarzyli bracia piwa.	71
LXXXIII. Biadaż mi, ach biada.	73
LXXXIV. Pójdę cichuteńko k-ojcu pod okienko.	74

	<i>Stronica.</i>
LXXXV. Pochylił się dąb zielony.	75
LXXXVI. Goście moi przyjacioły.	—
LXXXVII. Pod dębem w lesie trawka zie- lona.	76
LXXXVIII. Piękny Ignaś, lecz Ignasia.	—
LXXXIX. Spiewy tam skrzypaki.	77
XC. Ach po górze, po wysokiej.	78
XCI. Ej pokrzywa piecze, parzy.	80
XCII. Ej gdzie droga, gdzie szeroka.	81
XCIII. Żona męża ukarała.	82
XCIV. Ach słowiku pięknogłosy.	83
XCV. Na górze Łucyjka pszeniczkę źnie.	84
XCVI. W dzień majowy w swym ogródku.	—
XCVII. Szare gęsi przelatały.	85
XCVIII. O rodzinny ty mój kraju.	86
XCIX. Ej latał słowiczek wkrzewistój ustroni.	87
C. Rycerz konia poił, Kasia wodę brała.	88

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
 60-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72.
 Tel. 26-68-63

OMYŁKI DRUKU.



<i>Stronica.</i>	<i>Wiersz.</i>	<i>Jest.</i>	<i>Czytać.</i>
x1.	8	przynosząc	— przynoszące
21	10	dzieciątka	— dzieciątko
26	33	często	— czysto
34	18	tuz	— twa
36	10	szła	— szle
38	6	Janek	— Jonek
41	—	— o o — o —	— — o — o — o
46	15	rzucono	— rzucona
62	—	2. — o — o — o	— — o — o — o
63	2	poszły	— przyszły
—	11	wiedzicli panny	— wiedziały pany
67	11	będą	— będą
88	9	wieczerzą	— wieczercę.

OPISY PRAC

1888

Opis	1	1
Prace	2	2
Opis	3	3
Opis	4	4
Opis	5	5
Opis	6	6
Opis	7	7
Opis	8	8
Opis	9	9
Opis	10	10
Opis	11	11
Opis	12	12
Opis	13	13
Opis	14	14
Opis	15	15
Opis	16	16
Opis	17	17
Opis	18	18
Opis	19	19
Opis	20	20

The background of the image is a complex marbled paper pattern. It features swirling, organic shapes in various shades of brown, tan, and grey, creating a textured, almost cellular appearance. The patterns are dense and intricate, typical of traditional marbling techniques.

F
23850